

Dialog **umiejętność rozwiązywania problemów we Wspólnocie**

Wspólnota to wyjątkowe zjawisko dane nam przez Pana Boga jako dar z naszych sióstr i braci. Jest ona nieocenionym bogactwem, ponieważ jest ogromną różnorodnością charakterów, temperamentów i osobowości. Pan Bóg na takiej naturze potrafi budować wspinały gmach Kościoła. A szatan próbuje go zniszczyć albo osłabić w najmniejszej nawet mierze, byle tylko pokrzyżować plany Boże. To właśnie dlatego pojawiają się we wspólnotach konflikty. Nieporozumienia spędzają sen z powiek ludziom od zarania dziejów. Gdzie jest więcej niż jedna osoba, tam wcześniej czy później pojawi się konflikt. Warto zauważyć, że konflikt nie jest jeszcze grzechem, ale może prowadzić do grzechu, jeśli nie zostanie rozwiązany. Rozwiązywania konfliktów trzeba uczyć się – nikt nie rodzi się z tą umiejętnością. Kościół jest niewątpliwie dobrym miejscem do zdobywania tej pożytecznej w życiu umiejętności. Konflikt nie jest niczym złym, przeciwnie – jest szansą wzrostu. Napięcia między ludźmi są naturalne i mogą przyczynić się do rozwoju wspólnoty – zarówno modlitewnej, charyzmatycznej, zakonnej czy rodzinnej. I dzięki Bogu, że są takie konflikty...

Niektóre z nich są nie do uniknięcia, a ich pojawienie się jest zupełnie naturalne. Naturalne konflikty istnieją pomiędzy mężczyzną a kobietą, bo inaczej odbiera świat mężczyzna, a inaczej kobieta. Naturalne jest również napięcie pomiędzy następującymi po sobie pokoleniami – pomiędzy dziećmi a rodzicami zazwyczaj „iskrzy”. To „iskrzy” jest potrzebne, dlatego konflikt pomiędzy pokoleniami nie oznacza, że w rodzinie lub wspólnotie dzieje się źle. Mądrość ludzi w średnim wieku ma polegać na tym, żeby pozwolili młodym być sobą i nie narzucali im swojej wizji świata. Nie oznacza to oczywiście zgody na życie w grzechu, ale na to, że czasami młody człowiek musi się „sparzyć”. Sztuką jest cierpliwe czekanie, aby ktoś rósł w swoim tempie.

Kolejny konflikt, który jest we wspólnotie naturalny, to konflikt walki o władzę. Każdy chce rządzić, wszyscy chcemy być pierwsi. Ale to, że chcemy – nie oznacza, że rzeczywiście mamy być. Do funkcji lidera nadaje się ten, kto umie być „szarym członkiem” grupy – jeśli nie potrafi być ostatnim we wspólnotie, nie będzie dobrym pierwszym.

W sytuacjach dużego napięcia, niekiedy konflikt trzeba wręcz sprowokować, by dać mu ujście i oczyścić atmosferę. Dlatego warto w takiej sytuacji „włożyć kij w mrowisko” i obudzić „mrówki”. Zdarzają się wprawdzie czasem spory nie do rozstrzygnięcia, które po prostu trzeba tolerować, jednak najczęściej sytuacje konfliktowe da się rozwiązać.

Ponieważ sytuacje konfliktowe są nie do uniknięcia we wspólnotach dlatego warto się przyjrzeć jakie mogą być sposoby wychodzenia z konfliktu?

1. Dialogowanie, a nie zwykła rozmowa

Gdy ludzie rozmawiają ze sobą w sytuacji napięcia – bardzo ważne jest wypowiedzenie się i usłyszenie siebie nawzajem. Czasami już wtedy problem zostaje rozwiązany i z innymi, i w nas samych. Dlatego we wspólnotach warto uczyć się dialogu – nie dyskusji, ale dialogu, ponieważ jego owocem jest zbliżenie ludzi, podczas gdy dyskusja oddziela.

Dialog jest jednak możliwy tylko wtedy, gdy istnieje wzajemne zaufanie, jako że jego istotą jest przekazywanie uczuć, przeżyć i osobistych doświadczeń. Jest to trudne, ponieważ zazwyczaj boimy się osądu, odrzucenia czy wyśmiania. W małżeństwie, w rodzinie ludzie często kłócą się, dyskutują, ale nie dialogują, dlatego nie zbliża ich to do siebie. Sztuką jest, aby nauczyć siebie i innych dialogu. Przepiękny przykład dialogu daje nam Pan Jezus, rozmawiając z Samarytanką przy studni Jakubowej. „Jezus dobrze znał to, co było w sercu Samarytanki – wielkiej grzeszniczki. Mimo to nie odmówił jej możliwości wypowiedzenia się, dał jej mówić aż do końca i powoli wszedł w tajemnicę jej życia. Jezus przekracza bariery, narzucone przez tradycję, konwenanse, wywraca do góry nogami uprzedzenia. To pouczenie ważne jest także dla nas. Przez dialog możemy sprawić, że znaki Bożego miłosierdzia będą wzrastały, stając się narzędziem akceptacji i szacunku” – powiedział papież Franciszek w jednej z katechez o Miłosierdziu.

Należy też pamiętać, że jeśli rozmawiamy na jakiś temat – najpierw trzeba się na nim znać. Człowiek musi przyjąć, że pewnych rzeczy nie wie i aby wejść na ten sam poziom rozmowy, czasem będzie musiał się po prostu nauczyć, a to przecież prowadzi do rozwoju. W dialogu ważne jest również to o czym mówi punkt drugi.

2. Pozytywne spojrzenie na drugiego

Zobaczenie drugiej osoby w dobrym świetle to danie jej szansy zaistnienia. Każdy jest umiłowany przez Pana Boga tak samo jak ja, dlatego bardzo ważne jest, aby dostrzegać w człowieku jego dobro i dobre chęci. Nikt nie jest z góry przegrany. To bywa trudne, bo często patrzymy na ludzi przez pryzmat stereotypów, które nie pozwalają nam dostrzec w człowieku jego pozytywów. Gdy patrzymy na ludzi z życzliwością, gdy się do nich uśmiechamy – oni na to odpowiadają. Pamiętajmy, że miłość rodzi miłość, agresja rodzi agresję, nienawiść rodzi nienawiść. Podobnie uśmiech rodzi uśmiech. Nawet jeśli ktoś w tym momencie się do nas nie uśmiechnie, to za chwilę może się rozchmurzyć. Dlatego pozytywne spojrzenie zmniejsza napięcia we wspólnocie.

3. Szukanie tego, co nas łączy

Ludzie są we wspólnocie dlatego, że coś ich łączy i tak naprawdę, łączą nas rzeczy najważniejsze. Z tego względu w sytuacji konfliktu warto sobie czasem powiedzieć: dajmy już spokój, przecież chcemy dobrze. Porozmawiajmy później, gdy miną emocje. Zobaczmy, że to, co nas łączy, jest ważniejsze.

Niestety, zdarza się nieraz, że człowiek tak się „nadmucha” w jakimś drobiazgu, że zaczyna go absolutyzować. Prawdziwą sztuką jest wtedy zobaczenie płaszczyzn, które nas łączą.

4. Akceptacja własnej roli i funkcji

Konflikty łatwiej się rozwiązuje, gdy każdy wie, jakie jest jego miejsce we wspólnocie. Każdemu z nas potrzebna jest umiejętność zaakceptowania, że dana osoba będzie ode mnie zawsze o krok oddalona, bo ma swoją rolę i swoją misję, a ponadto swoje doświadczenie i bagaż życiowy. Dlatego akceptacja roli, jaką się pełni i przyjęcie zasad z nią związanych – jest rzeczą niezwykle istotną.

Jeśli ktoś ma misję bycia animatorem czy liderem, a sam zaczyna sobie wybierać osoby, faworyzować jednych lub drugich – będzie tym dzielić wspólnotę. Taka osoba nie może ulegać wpływom. W wojsku powtarza się pewną regułą ktoś może być dobrym sierżantem, ale jak zrobią z niego kapitana – to zabiją i jego, i jego ludzi. Każdy ma swoje miejsce i swoje zdolności. Jeden jest dobry jako pułkownik, drugi jako kapitan, trzeci jako sierżant – ważne, by wiedzieć, że to jest jego najlepsze zadanie i rola. Gdy kapral zostanie generałem, to wykończy wszystkich, nie mówiąc o tym, że przede wszystkim siebie.

5. Kultura osobista

Kultura jest kolejnym wymiarem prowadzenia dialogu – tak oczywistym, że aż wstyd o tym mówić. Ale naprawdę wiele konfliktów przestaje istnieć, gdy mówimy: przepraszam, pomyliłem się. Autorytetu nie traci się przez to, że przyznajemy się do błędów – dzięki temu go zyskujemy. Ważne, aby najpierw samemu uczyć się używać tych „magicznych słów”: dzień dobry, do widzenia, dziękuję. One też mają Boży wymiar i warto czasem zastąpić nimi nasze „Szczęść Boże”. My ciągle chcemy, żeby Pan Bóg coś za nas robił. Niech Ci Pan Bóg pobłogosławi – a ja nic... Uważajmy więc na nadużywanie Bożego imienia, a sami troszczmy się bardziej o właściwe traktowanie innych.

6. Rezygnacja z mitów

Ponadto trzeba rezygnować z nieprawdziwych oczekiwań odnośnie życia we wspólnocie. Jednym z nich jest to, że we wspólnocie wszyscy powinni być szczęśliwi. A to przecież niemożliwe, ponieważ „jeszcze się taki nie urodził, który by wszystkim dogodził”. Istotą wspólnoty chrześcijańskiej nie jest stworzenie rajów na ziemi, więc nie powinniśmy się zamartwiać, że nie wszyscy są

zadowoleni. Podczas prowadzenia zajęć, wykładów czy rekolekcji ludzie nieraz mówią do mnie: – Proszę ojca, ale uczestnicy są zadowoleni! Mnie to nie interesuje, bo to jest zaledwie kategoria przyjemności. Dla mnie jest ważne, czy dane Słowo do nich dotarło. Można mówić rzeczy trudne, które nie dają zadowolenia, ale które zrodzą owoc. Słowo głosi się nie po to, by się przypodobać – bo wtedy głosimy siebie – ale po to, by wnieść rzeczy istotne.

Jeśli będziemy pamiętać o tych elementach, konflikt stanie się dla nas szansą rozwoju. Wspólnota polega nie tylko na śpiewaniu „Alleluja”, bo to przychodzi nam łatwo. Ale gdy mamy ludzi podnieść na duchu, trzymać ich za ręce i śpiewać – to z tym jest już gorzej. Wspólnotę buduje poszukiwanie przestrzeni dobra, więzi duchowej, która jest intymnością – więzi z sobą, z Bogiem, z drugim człowiekiem. Chrześcijaństwo jest pełne nadziei. Chrześcijanin, gdy zdaje sobie sprawę, że nie dorasta – zaczyna rosnać. Gdy uświadomi sobie, że jest kamieniem – zaczyna się kruszyć. Gdy zrozumie, że jest nieczuły – zaczyna być empatyczny. Gdy zdaje sobie sprawę, że jest egoistą – zaczyna być altruistą. Cierpienie i radość idą w parze. Jeśli chcecie budować wspólnotę „jak po maśle”, to nic wam z tego nie wyjdzie. Wystarczy trochę słońca i... z masła niewiele zostanie. Wspólnotę buduje się na skale, którą się rzeźbi i choć jest to trudne, to efekty są trwałe. Życie wspólnoty buduje się na tym, co ludzkie i Boskie zarazem.